Nr 366. Kraków, Środa 26. Sierpnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3.
Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA
WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biuro dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — Nadesłane po 80 h. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Wznowienie przedpłaty na „Nową Reformę“.

Ponieważ wszystkie korespondencye pocztowe w obecnym, wyjątkowym czasie doznają znacznego **opóźnienia** i terminowo określić się nie dadzą, przypominamy, że czas najwyższy

wznowić prenumeratę na wrzesień,

z kraju najdogodniej przekazem pocztowym.

Za opóźnienia w przesyłce dziennika, którego nakład musi być z góry przewidziany i oznaczony, administracya nie może brać odpowiedzialności, jeżeli zamówienie przed 1 września nie będzie uskutecznione.

Administracya „Nowej Reformy“.

Casus conscientiae.

Z chwilą, gdy sprawa organizacyj polskich szeregów bojowych straciła charakter akcyi napół spiskowej, gdy ją ujął w swoje ręce nasz legalny, najwyższy konwent narodowy, wybrany jednomyślnie przez wszystkie stronnictwa w kraju, i świadomy swej odpowiedzialności za dalsze losy, rzucił stare, w spuściźnie tak długo przechowywane hasło ojców naszych: „Narodzie polski do broni! Teraz albo już nigdy!“ — z tą chwilą sprawa wstąpienia do legionów polskich stała się dla każdego Polaka już nie kwestyą jednostkowego porywu, nie żądzą przygód wojennych, lecz kwestyą sumienia — „casus conscientiae“. Nie o reprezentowanie narodu polskiego na pobojowisku już teraz chodzi, nie o salwowanie honoru narodowego, ale o wielki czyn narodowy z roku 1914!

Casus conscientiae...

Do każdego domu polskiego puka w okno dłoń tajemniczego nieznajomego z grottgerowskiego „Znaku“ — bo to jest branka polska.

Niema nikogo, któryby w tej chwili nie myślał nad tem, czem może się najlepiej przysłużyć do tego, aby wlać jak największą siłę w podniesione ramię polskie. Jest wiele pośrednich sposobów służenia sprawie, sposobów mniej świetnych i rozgłośnych, niż służba bojowa, ale zarówno ważnych i doniosłych, równie wielkiego nieraz wymagających poświęcenia, bo w pewnych okolicznościach żyć dla sprawy polskiej jest trudniej, niż umrzeć. Ale mimo tego każdy liczy się z możliwością służby bezpośredniej, tej, która składa ojczyźnie ofiarę najbardziej oczywistą: ofiarę z krwi. To pociąga najwięcej, gdyż miłość do ojczyzny, jak wszelka miłość, dąży do zespolenia się z nią ciałem i krwią, do symbolu widocznego, niewątpliwego. I jedni już poszli, drudzy porządkują szybko swoje osobiste sprawy, żegnają się i idą, i coraz to jakaś grupka nowozaciężnych w czapeczkach strzeleckich przeciąga ulicami. A przechodnie przystają, ścigają ich tęsknym wzrokiem, i chylą w duszy czoło przed świętym hasłem. Ten i ów przeklina swoje niedołężne ciało, które mu nie pozwala iść z nimi, bada swoje siły, czy możeby przecież wytrzymał trudy bojowe i czy naprawdę słuszną jest jego obawa, żeby był tylko zawadą dzielnym pułkom. Inny pyta się w duchu, czy może niezbyt przesądną jest jego troska o zaopatrzenie żony i dzieci, i czy nie ważniejszem od zapewnienia wątpliwego bytu materyalnego tym małym Polakom, jest poświęcić siebie, ojca, aby im dać ojczyznę. Inny, który już zwątpił we wszystkie ideały, i oddawna był już, jak to nazywa pewien pisarz, „teoretycznym samobójcą“, odkrywa, że jest przecież na świecie jeszcze jeden niewątpliwy ideał, za który warto zginąć: ojczyzna, — zginąć choćby bez przekonania, lecz czyż potrzebne tu jest przekonanie? Inny, który w życiu wiele jeszcze zamierzył, bo nie należy do tych, co to nie mają nic do stracenia, dziś pyta sumienie swoje, czy zgodzi się ono złożyć na ołtarzu wspólnej sprawy ofiarę większą, niż nagie życie, bo ofiarę z najserdeczniejszych planów i nadziei, i zaczyna służbę wojenną od tego, że z dymem puszcza te nieżżęte zboża. A ludzie pokryci siwizną dumają nad tem, czy nie lepiej jest poświęcić tych trochę lat życia, które ich oddziela od zgonu, i zamiast umrzeć na łóżku w otoczeniu bezsilnych recept i lekarstw — zginąć najpiękniejszą śmiercią: tą bezimienną śmiercią na polu bitwy, w otoczeniu dogorywających towarzyszów. I serce tych ludzi na tę myśl wzbiera bolesną zazdrością względem tych młodych zuchów, którzy tam już idą w niewidzialne promienie przyszłej śmierci, — aż zazdrość przycicha i zmienia się w rzewne błogosławieństwo.

Jest jeszcze sporo i takich, którzy by pójść mogli i chcieli, lecz ociągają się ze względów zasadniczych. Wskazują na przykłady ostrzegające z przeszłości, żądają gwarancyj zupełnie dokładnych i jasnych, żądają kupieckiego niemal stosunku między ofiarą a zapłatą. Myliłby się fatalnie, ktoby w skrupułach tych ludzi upatrywał np. zamaskowane tchórzostwo. Każdy ma swój sposób kochania Polski, wedle własnego serca i rozumu. Skrupuły tych Polaków są pełne najzacniejszej intencyi, i tych ludzi zjednać również dla sprawy należy, bo mogą to być ludzie najpotrzebniejsi.

Ale w chwili obecnej kwestya politycznych przekonań i zastrzeżeń jest podrzędną. „Vox populi, vox Dei“. To nie znaczy, żeby naród był nieomylnym, ale to znaczy, że naród jest żywiołem, który, skoro jest już w rozpędzie, staje się niebezpieczną potęgą. A wtedy jedynym ratunkiem jest nie hamować, lecz iść z żywiołem i torować mu drogi, aby ujawnił swą siłę w całej pełni.

Vox populi, vox Dei“ — to znaczy również, że nie jest to tylko głos rozśpiewanych i upojonych ideą tłumów, lecz także głos, który cię szuka w samotności, mąci ci spokój i sen, głos, który niema nacisku państwowego autorytetu, ale odwołuje się tylko do dobrej woli i sumienia. Któż dziś skontroluje Polaka, czy nie mógł, czy tylko nie chciał? Nikt, tylko on sam... w jego własnem sercu rozgrywa się dziś sprawa Polski.

Casus conscientiae...

Niewidzialny bęben werbunkowy rozbrzmiewa dziś po ziemiach polskich, głos niesłyszany nigdy przez dzisiejsze pokolenie a jednak tak dobrze znany... Brzmi coraz głośniej, bo niosą się z nim razem wołania z mogił i dalekie głosy rozpaczy tych, co jeszcze żyją, gdzieś w niewoli...

To jest polska branka. *(K. l.)*

Z francusko-niemieckiego terenu wojny.

Armia niemiecka, zdobywszy i zabezpieczywszy tam swój pobyt przez odnowienie zburzonych fortów, ruszyła dalej na zachód, ażeby zdobyć fortecę N a m u r. Jest to dalszy etap w pochodzie na Paryż od strony północno-wschodniej.

Namur leży na wyżynie, dochodzącej do 83 metrów i posiada silne fortyfikacye. Miasto liczy około 32.000 mieszkańców i oprócz katedry nie posiada żadnych zabytków, godnych widzenia. Jako forteca posiada pierwszorzędne znaczenie. Tutaj krzyżują się trzy ważne koleje, tudzież 8 gościńców. Po wschodniej stronie miasta płynie rzeka Moza, mająca już tutaj dość znaczną szerokość. Do niej uchodzi rzeka Sambre, płynąca wzdłuż południowej części miasta.

Przez Mozę wiodą dwa mosty, z których jeden jest kolejowy i posiada dwa tory. Przez rzekę Sambre wiodą do miasta trzy mosty. W widłach, utworzonych przez wymienione dwie rzeki, wznosi się na wzgórzu cytadela, przed którą znajduje się kilka małych fortów. Naokoło Namur znajduje się wieniec silnych fortów. Najsilniej zbudowany jest Fort Samson, leżący na wschód od Namur i panujący nad gościńcem, wiodącym z Liège do Namur, tudzież nad koleją, która ciągnie się nad lewym brzegiem Mozy.

Namur oddalone jest od Brukseli o 63 kilometry, od Antwerpii, która jest także ważną fortecą, o 98 kilometrów. Odległość pomiędzy Namur a Liège wynosi 63 kilometry. Uwzględnić należy przedewszystkiem, że odległość pomiędzy Namur a granicą francuską wynosi tylko 37 kilometrów. Konfiguracya granicy belgijsko-francuskiej jest taka, iż na południe od Namur terytoryum francuskie z twierdzą Givet klinem wbija się w terytoryum belgijskie. Tędy miały wkroczyć wojska francuskie do Belgii, ażeby przez Namur i Liège wpaść do Niemiec. Zapobiegli temu Niemcy, ubiegłszy Francuzów i zająwszy Liège.

Dalszym etapem pochodu niemieckiego na tej drodze będzie Ch a r l e r o i, miasto, liczące około 28.000 mieszkańców, ognisko belgijskiego zagłębia węglowego. Stąd wiedzie do Francyi jedna droga do Beaumont, miasta belgijskiego nad granicą francuską. Długość tej drogi wynosi 20 kilometrów. Druga droga do granicznej twierdzy francuskiej Maubeuge, ma 44 kilometry długości. Odległość koleją pomiędzy Maubeuge a Paryżem wynosi 229 kilometrów. Kolej z Namur do Charleroi idzie wzdłuż rzeki Sambre, która tutaj wije się w licznych skrętach, skutkiem czego na tej małej stosunkowo przestrzeni znajduje się 12 mostów kolejowych. Koło Charleroi znajduje się kilka fortów, które wzniesiono w ostatnich czasach.

Ponieważ armia niemiecka zajęła 5 fortów i miasto Namur, więc zdobycie reszty fortów jeste kwestyą krótkiego czasu. Tutaj, jak się zdaje, poraz pierwszy starły się wojska angielskie z niemieckiemi. Angielska armia wylądowała w Havre i znajduje się nad Mozą, na południe od Namur.

Po olbrzymiej bitwie, która toczyła się pomiędzy Metzem a Wogezami, jedna armia niemiecka znajduje się w okolicy Longwy pod wodzą niemieckiego następcy tronu, druga zaś armia niemiecka, pod wodzą bawarskiego następcy tronu, dociera do Nancy. Armia francuska zarówno z Lotaryngii, jak z górnej Alzacyi została wypartą, a za nią ciągną kolumny niemieckie. Francuzi prawdopodobnie zatrzymali się na linii fortec Toul-Epinal.

Korespondent „Berliner Lokal-Anzeigera“ donosi temu pismu na podstawie informacyj, otrzymanych w głównej kwaterze niemieckiej, że dotychczasowe doniesienia o zwycięstwie Niemców na linii Metz-Wogezy wykazują tylko najniższą granicę tego, co osiągnęli Niemcy, i że skutki zwycięstwa okażą się znacznie większemi, niż to pierwotnie oszacowano. Jest to olbrzymia klęska Francuzów, zwiększająca się z każdą godziną — twierdzi wymieniony sprawozdawca.

Zdobycze wojsk austryackich pod Kraśnikiem.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 26 sierpnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą urzędownie:

Jak obecnie stwierdzono, wojska nasze w walce koło Kraśnika zabrały 2200 jeńców do niewoli. Wzięci do niewoli oficerowie rosyjscy, którzy brali udział w wojnie rosyjskiej przeciw Japonii, zgodnie oświadczają, że ataki naszych sił wojennych były o wiele gwałtowniejsze niż ataki Japończyków.

Wiedeń, 26 sierpnia.

Z wojennej kwatery prasowej donoszą urzędownie:

Według ostatnich wiadomości zabrano w walkach pod Kraśnikiem przeszło 3.000 jeńców, trzy sztandary, 20 dział i 7 karabinów maszynowych z końmi.

—o—

Niemieckie moździerze oblężnicze.

(T e l e g r. c. k. B i u r a k o r e s p.)

Berlin, 26 sierpnia.

Biuro Wolffa donosi:

W dziennikach berlińskich ogłoszono za zezwoleniem sztabu generalnego ryciny fortów pancernych Loucin z twierdzy Liège, które dają jasny obraz strasznego skutku niemieckiej ciężkiej artyleryi. Po raz pierwszy dowiaduje się publiczność **o istnieniu 42-ctm moździerzy oblężniczych, z których jeden strzał wystarcza, aby najsilniejszy pancerz betonowy przebić.** Były to właśnie te armaty, o których generalny kwatermistrz doniósł, że nieprzyjaciel ich nie znał. Fakt, że było możliwem armaty o takiem działaniu zupełnie niepostrzeżenie w tajemnicy przed zagranicą zbudować, jest świetnym dowodem dobrego przygotowania do wojny w czasach pokojowych.

Wojna w Serbii.

„Neues Wiener Tagblatt“ podaje zajmującą charakterystykę serbskiego placu boju z pod pióra oficera, który za czasów tureckich służył w armii tureckiej jako instruktor i zna dokładnie Macedonię i Serbię. Wywody jego zasługują na powtórzenie, wyjaśniają bowiem, dlaczego armia austryacka nie może w Serbii postępować tak szybko, jak na północnym terenie wojny.

Nie ulega wątpliwości — pisze wspomniany oficer — że armia nasza musi w Serbii pokonywać ogromne trudności i że zwycięstwo Austryi, niewątpliwe zresztą, wymaga znacznych ofiar. Teren w zachodniej i południowo-zachodniej Serbii przedstawia ogromne trudności, które są tem dotkliwsze, iż nie ma tam prawie żadnych dróg. Istnieją tam jedynie szersze ścieżki dla konnych, rozszerzające się w dolinach rzecznych o tyle, że na tych przestrzeniach mogą jechać wozy. Oddziały austryackie nad górną i średnią Driną mają wobec tego tabor, składający się tylko ze zwierząt jucznych i nie mogą dziennie przebyć więcej niż 15 kilometrów.

Gdy spotkają się z nieprzyjacielem, pochód staje się jeszcze powolniejszy, każda bowiem potyczka w górach trwa bardzo długo, nawet jeżeli nieprzyjaciel jest słaby. Na terenie górzystym i zalesionym trzeba się również liczyć z niespodziewanemi atakami. Ażeby się przed niemi o ile możności ochronić, muszą być wysyłane na wszystkie strony nadzwyczajne patrole, a to również przyczynia się do powolnego tempa pochodu.

Należy także uwzględnić bandy serbskie, które są lekko uzbrojone i mogą wykonywać szybkie ruchy nawet na najtrudniejszym terenie. Pobite i rozproszone w jednym punkcie bandy bardzo szybko gromadzą się w drugim, ażeby wykonać nowy atak, najmniej spodziewany.

Obok tego wojska austryackie, a zwłaszcza patrole wywiadowcze, będą musiały walczyć z serbską milicyą wiejską. Podczas powstania w Macedonii w latach 1903 do 1908 zdarzały się niezliczone wypadki, że małe bandy, liczące 10 do 15 ludzi, otrzymywały od miejscowych włościan chwilowe posiłki, dochodzące do 100 ludzi. Już w dotychczasowych walkach występowała milicya przeciwko oddziałom austryackim. Były i takie wypadki, że do wojsk austryackich strzelały nawet kobiety i dzieci.

Wojna wśród takich warunków musi trwać dłużej i wymaga wielkiej energii. Ciosy muszą być silne, jeżeli Serbia ma być pokonana i upokorzona.

Oburzenie w Niemczech na Japończyków.

Z powodu ultimatum japońskiego zapanowało w Niemczech oburzenie, którego miarę daje wstępny artykuł „Frankfurter Ztg“ w numerze czwartkowym. Artykuł ten jest charakterystycznym objawem usposobienia Niemiec wobec Japonii i Anglii. Zaczyna się on od uwagi, że Japonia wzięła rekord w politycznym cynizmie. W obecnych stosunkach widzi „rycerski“ kraj samurajów tylko „sposobność do obrabowania sklepu, którego właściciel jest daleko“. „Nam Niemcom — pisze dalej ten dziennik — nie przystoi w takiej chwili zwracać tak bardzo uwagi na bezczelną metodę żółtego parweniusza, ale raczej na metody jego europejskiego sojusznika, Anglii, która uknuła tę intrygę. Anglia ma Japonię zupełnie w ręku. Bez Anglii Japonia nie może się dziś ruszyć ani krokiem, chyba gdyby ta Anglia wskutek wojny tak się osłabiła, że stałaby się niezdolną do akcyi we wschodniej Azyi. Zimny, kramarski egoizm Anglii wywołuje w Afryce wobec murzynów walkę między białymi, a we wschodniej Azyi wywołuje niebezpieczeństwa, których doniosłości przewidzieć nie można. Jeżeli Japonia oprócz swojego silnego Portu Artura zagarnie jeszcze Czingtau, tak dobrze nadające się na twierdzę, będzie miała w rękach dwie bramy wchodowe do Chin północnych. Co prawda, wtedy osłabną dla Anglii niebezpieczeństwa grożące jej ze strony Rosyi, a polegające na tem, że Rosya mogłaby kiedyś przez północne Chiny zdobyć dla siebie jakiś wolny od lodu port nad Oceanem Spokojnym, jako ekwiwalent za stracony w roku 1904/5 port Dalny. Anglia uwolniłaby się tedy od przeciwnika, którego w latach 1904/5 kazała Japonii powalić, aby nie przeszkadzał angielskim zakusom na granicy tybetańsko-perskiej. Ponadto pragnie Anglia osiągnąć jeszcze drugi cel. W północnych Chinach Niemcy były zawsze rywalem kulturalnym i handlowym Anglii i w Czingtau, i w Czinanfu i w Tientsinie aż do Pekinu. Niemcy w 15 latach stworzyły z nędznej wioski rybackiej chiński port handlowy, zajmujący szóste miejsce wśród portów chińskich, pobudowały tam szkoły i koleje. Już podczas pierwszej chińskiej rewolucyi obłudna dyplomacya angielska popierała usiłowania południowych rewolucyonistów, aby przenieść stolicę z Pekinu do Nankinu, ponieważ wtedy Anglikom byłoby wygodniej pilnować tej stolicy z Szangaju. Temu się oparł silny Juanszikaj.

Dziś Anglia dopięła celu, ale także kosztem Chin, które zostaną ujęte w kleszcze japońsko-rosyjskie. Pozostaje nam tylko ta pociecha — dodaje „Frankf. Ztg.“—że Anglia wywołała wypadki, które się także na niej samej zemszczą.

Te rozważania politycznej natury stoją jednak dziś dla nas na drugim planie. Musimy sobie uprzytomnić, że tych kilka okrętów niemieckich i słabo ufortyfikowany Czingtau, który jest po części ostoją naszego handlu we wschodniej Azyi, **przepadną dla nas.** Ale nie Rosyanie będą bronili tych dóbr, ale Niemcy i przyjdzie do walki, którą Japończycy dobrze popamiętają.“

Tyle „Frankf. Ztg“. Wynika z tych wywodów, że Niemcy z rezygnacyą przewidują straty, na jakie ich narazi wojna z Japonią, która im swoje wyszkolenie wojskowe i sukcesy wojenne zawdzięcza. Ale Niemcy nie rezygnują z odwetu, gdy przyjdzie chwila stosowna.

Dzienniki berlińskie podają ciekawe informacye o nagłem zniknięciu Japończyków z Berlina i z Niemiec.

W Berlinie — czytamy w tamtejszych dziennikach — znajdowało się wielu japońskich studentów medycyny, tudzież lekarzy-asystentów, zatrudnionych po większej części w instytucyach uniwersyteckich; w samym głównym szpitalu publicznym było ich 23. Jeszcze gdy japoński konsulat generalny w Berlinie oświadczył, że mu nic nie wiadomo o powołaniu Japończyków pod broń, objawił się wśród studentów japońskich podejrzany ruch. I tak pewnego dnia pokazał się w głównym szpitalu publicznym Japończyk z grubą teką, pełną papierów pod pachą. Obecni tam studenci i lekarze japońscy skupili się dokoła niego i zaczęli między sobą coś szeptać żywo i tajemniczo. Teka zawierała prawdopodobnie rozkazy, powołujące ich do wojska, lub inne tym podobne zlecenia. Od tego czasu jeden Japończyk po drugim ulatniał się, a żaden nie podał przyczyny. Od poniedziałku nie było już po nich ani śladu w Berlinie. Także w szkole politechnicznej w Berlinie od tygodnia nie pokazał się ani jeden student japoński. Co prawda, teraz są wakacye, ale przedtem podczas wakacyj było inaczej, gdyż Japończycy, naród chciwy nauki, nawet i w tym czasie pokazywali się w uniwersytecie. Swoje umeblowane pokoje opuścili medycy japońscy bez wypowiedzenia, usprawiedliwiając się wobec gospodyń koniecznością odjazdu, zabrali wszystkie swoje pakunki i zapłacili cały czynsz aż do dnia odjazdu. W japońskim klubie „Nipon“ panował do niedawna żywy ruch. Wpadali tam Japończycy i wylatywali stamtąd jak gołębie z gołębnika. W ostatnich dniach regularni goście klubu jeden pod drugim ubywali, dopóki pozostało zaledwie kilku. Tem większym był ruch w ambasadzie japońskiej. Zajeżdżały wciąż samochodowe dorożki i odjeżdżały, wiozące wypakowane kufry. Wpadało to publiczności w oczy i doprowadzało nieraz do małych zbiegowisk ciekawego tłumu przed ambasadą, tak, że pałac ambasady otrzymał straż policyjną.

Opinia niemiecka wobec sprawy polskiej.

Obsadzenie stolicy arcybiskupiej w Poznaniu „osobistością miłą Polakom“, jak się wyraziła depesza Biura Wolfa, tudzież znane orędzie administratorów dyecezyi gnieźnieńskiej i poznańskiej do Polaków w Prusiech — to dwa bardzo znamienne fakty, które świadczą o tem, że sfery rządowe w Niemczech dążą obecnie do zamanifestowania wobec Polaków pewnego zwrotu swojej wobec nich polityki. Jest zrozumiałem, że rząd niemiecki zbyt się dotychczas zaangażował w przeciwnym kierunku, żeby mógł odrazu dokonać zwrotu stanowczego. W ręku rządu niemieckiego jednak leży przyspieszenie terminu tego zwrotu. Tymczasem niemiecka opinia publiczna, odzwierciadlająca się w prasie, wyprzedza tę przyszłą zmianę i przenikając jej intencye, przeważnie się z nią solidaryzuje. Mówimy „przeważnie“, gdyż oczywiście hakatyści przycichli tylko, lecz wcale nie przestali jeszcze istnieć. I tak znana nasza nieprzyjaciółka, berlińska „Post“, tak pozwala sobie strofować rząd berliński:

„Rząd pruski widocznie mniema, że obywatelom pruskim, mówiącym po polsku, należy się szczególne uznanie i nagroda za ich zachowanie się w czasie mobilizacyi. Gdyby Polacy pruscy nie pełnili swoich obowiązków wojskowych, należałaby im się kara według przepisów prawa. Gdyby było wybuchło wśród nich powstanie, jak grozili niektórzy ich przywódcy, spotkałby ich zasłużony los buntowników i zdrajców. A że tego nie uczynili, lecz na równi z innymi obywatelami Prus usłuchali wezwania królewskiego, za to nie należy im się osobna nagroda. Skoro rząd królewski im jej udziela, wygląda to tak, jakgdyby Polacy, spełniając najprostszy obowiązek, dokazali czegoś nadzwyczajnego.“

Dobrą odprawę daje na tę argumentacyę „Kleines Journal“ w artykule p. t.: „Uprzejmość niemiecka względem Polaków“. Pisze on między innemi z rzeczowego, czysto niemieckiego stanowiska, co następuje:

„Od roku 1906, od śmierci fanatycznego wroga niemczyzny, arcybiskupa Stablewskiego, stolica arcybiskupia pozostawała nieobsadzona, niejako za karę dla Polaków. Obecnie mianowano na nią Polaka, ks. biskupa sufragana Likowskiego. Chyba „Post“ przyzna, że ks. biskup Likowski nie jest wrogiem Niemiec. Rząd nasz w ostatnich tygodniach tylekroć dowiódł, jak dobrze obmyślił każdy krok, że i w tej sprawie zasługuje chyba na zaufanie.“

Wrocławska katolicka „Schles. Volksztg.“ podnosi z zadowoleniem fakt, że osierocona przez 6 lat archidyecezya gnieźnieńsko-poznańska otrzymała nareszcie arcybiskupa i tak z tej okazyi omawia obecne położenie społeczeństwa polskiego:

„Wobec grozy położenia, wobec gorzkiej powagi wojny światowej, zamilkły jako rzecz drobiazgowa, wewnętrzne walki. Wszystko otrzymuje nowe oblicze i musi doznawać nowej oceny z wyższych punktów widzenia. Odnosi się to przedewszystkiem do sprawy polskiej. Wszakże cesarz wyraził życzenie, aby już nie było żadnych walk partyjnych w zjednoczonej rzeszy braci. To jest pierwszy moment, który uwzględnić należy. Jest jeszcze drugi moment nie mniej godny uwagi, a ma on doniosłe polityczne znaczenie. Walczymy przeciw Rosyanom, a w walce tej są Polacy najdzielniejszymi naszymi sprzymierzeńcami i współbojownikami. Nasi współobywatele polscy znajdują się razem z nami pod bronią, a spełnią oni walecznie swój obowiązek, jak to ich przodkowie w roku 1870 uczynili.

Austryaccy Polacy w Galicyi stanowią przednią straż zjednoczonego cesarstwa austryackiego przeciwko moskwicyzmowi. Na Polaków w dotychczasowem rosyjskiem „Królestwie“ można przy dobrem powodzeniu wojennem z całą pewnością liczyć i pokładać w nich wielkie nadzieje.

Gdy zwycięzka wojna spowoduje dokładną rewizyę mapy europejskiej i to w kierunku stałego o

osłabienia mocarstw zamącających spokój, wówczas wypłynie na wierzch ważne i interesujące pytanie, czyby pomiędzy Niemcami, a złamaną Rosyą nie mogło być utworzone państwo pośrednie. Porozumienie pomiędzy niemieckim, a polskim żywiołem jest tedy rzeczą pożądaną w obecnym poważnym czasie. Bez wątpienia różnorakie trudności byłyby na przeszkodzie, atoli można je pokonać przy obustronnej rozwadze. Jakkolwiek Niemcy i Austrya ze swego stanu posiadania nie mogą niczego poświęcić, czy ustąpić, to przecież znajdzie się dosyć miejsca do rozwoju polskiego życia narodowego i to rozwoju pokojowego, nie uprawiającego żadnej agitacyi przeciwko stanowi posiadania krajów sąsiednich, a zadawalającego się sprawiedliwą i troskliwą opieką nad pozostającymi w tych krajach współbraćmi tego samego języka.

Ustanowienie ks. biskupa dra Likowskiego arcybiskupem archidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej przekona bez wątpienia wszystkich Polaków, że niemiecki i pruski rząd nie chce pozostawać w ciasnych ramach samolubstwa „hakatystycznego", lecz, że stanął na wyższym stopniu poglądów, aniżeli piedestał walk partyjnych."

Z jeszcze większym naciskiem wyraża podobne zapatrywanie „Berliner Tagblatt". Zamieszcza on w przekładzie całe orędzie administratorów dyecezyi poznańskiej i gnieźnieńskiej, i pod tytułem: „Odezwa do polskich Niemców" daje do niej komentarz, który poniżej cytujemy, podkreślając miejsca podkreślone również w oryginale:

„Ponieważ w Niemczech panuje stan wojenny, można bez ogródek przypuszczać, że tę odezwę ogłoszono za zezwoleniem rządu pruskiego. Trzeba więc widzieć w niej równocześnie wskazówkę dotyczącą przyszłego obchodzenia się z mówiącą po polsku ludnością zarówno w Polsce rosyjskiej jak na obszarach dyecezyi poznańskiej i gnieźnieńskiej. Obiecuje się tam Polakom poza granicą na wypadek zwycięstwa niemieckiego lepszą przyszłość, a równocześnie powiada się, że słuszne żądania Polaków pruskich będą spełnione i usunięte będzie wszystko, co ich uciska.

Jest w tem zatem stanowcza zapowiedź zasadniczej zmiany kursu polskiego w Prusiech — perspektywa, którą witamy tem radośniej, że zwalczaliśmy zawsze ustawę o wywłaszczeniu. Jeszcze ważniejsze jest w czasach dzisiejszych wskazanie na lepszą przyszłość poza granicą. Pod tym względem odezwa biskupów niemieckich styka się z odezwą naczelnej komendy austryacko-węgierskiej, w której przyobiecano Polakom wyzwolenie z pod jarzma moskiewskiego i powiedziano im, że sztandary austryackie przyniosą im sprawiedliwość.

Można wobec tego przypuszczać, że także państwa sprzymierzone są przekonane o konieczności zupełnie nowego rozwiązania spraw polskich. W jaki sposób ten cel może być przeprowadzony, to będzie zależeć zarówno od wyniku wojny z Rosyą, jak i od zachowania się ludności polskiej w tym czasie krytycznym. Można jednak z doświadczeń dotychczasowych wnosić, że ludność polska jednomyślnie zdecyduje się w myśl odezwy biskupów w Poznaniu i Gnieźnie."

Od siebie musimy do tego komentarza dodać tylko taką uwagę ogólnej natury, że jeżeli sprawiedliwość ma być sprawiedliwością, to nie wiąże się sama żadnymi warunkami.

Miasta polskie na terenie wojennym.

Jędrzejów.

Miasto w gubernii kieleckiej, liczące 4000 ludności, siedziba władz powiatowych. Ma seminaryum nauczycielskie ze szkołą wzorową, szkołę niedzielno-rzemieślniczą, szpital, dom schronienia, urząd pocztowy i telegraficzny. Są tu dwa kościoły św. Trójcy i pocysterski.

Początek miasta sięga bardzo odległej przeszłości, bo początków XII. w. Jak większość miast polskich, Jędrzejów zawdzięcza powstanie swe istnieniu klasztoru, który tu założył Klemens Gryfita w r. 1149, dając mu na uposażenie wieś Brzeźnicę. Dalszymi uposażycielami klasztoru byli biskup Gedeon i zasłużony dziejopis Wincenty Kadłubek, który tu nawet wstąpił i jako zakonnik w r. 1223 życia dokonał. Miasto w biegu wieków otrzymywało liczne przywileje od królów polskich, dzięki czemu rozwijało się bardzo pomyślnie i stało się ważnym ośrodkiem ruchu politycznego.

Do najdawniejszych zabytków Jędrzejowa należy kościół parafialny św. Trójcy, datujący się również z XII. wieku, a założony przez opata Mikołaja Odrowąża. Posiada on wiele pomników, świadczących, że miasto Jędrzejów było ważnem środowiskiem w życiu kulturalnem ziemi kieleckiej.

Chęciny

miasto w gubernii kieleckiej na drodze z Jędrzejowa ku Kielcom. Liczy 10.000 mieszkańców. Posiada starożytny zamek, zamieniony w ostatnich lat dziesiątkach na wielkie więzienie karne.

Chęciny odegrały w historyi polskiej wieków ubiegłych znaczącą rolę. W r. 1331 odbył się w Chęcinach zjazd, czyli Sejm, po którym król Władysław Łokietek poszedł z wojną na Krzyżaków. Kazimierz Jagiellończyk nadał mieszkańcom w r. 1468 prawo do kopalń. — Miasto niszczone było kilkakrotnie przez Szwedów, Rakoczego. W Chęcinach i kolicy są pokłady marmuru, malachitu, srebra, miedzi i ołowiu, które przez kilka wieków eksploatowane przez mieszkańców, były źródłem pomyślności i rozkwitu miasta. Obecnie kopalnie są w upadku i jedynie marmur jeszcze bywa wydobywany. Z marmuru chęcińskiego sporządzona jest między innemi kolumna Zygmuntowska w Warszawie.

Działoszyce

miasto w powiecie pińczowskim w gubernii kieleckiej przy ujściu Dzierzążni do Nidzicy, liczy 7000 mieszkańców, w tem 6000 żydów. Jest centrem handlu zbożowego dla ziemi proszowskiej i cieszy się wielką zamożnością ludności żydowskiej. Kościół parafialny pochodzący z XIV. w., należy do celniejszych pomników budownictwa gotyckiego w Polsce:

Skalbmierz

miasteczko w pow. pińczowskim nad Nidzicą na drodze z Pińczowa do Proszowic. 1500 mieszkańców. Wymieniane już jest w dokumentach z XIII. wieku. Posiada kościół parafialny, dawną kollegiatę biskupów krakowskich. W r. 1656 Skalbmierz był splądrowany przez Szwedów i Węgrów Rakoczego. W r. 1794 zatrzymał się tu Kościuszko z wojskiem. W szkole skalbmierzowskiej pobierał jakiś czas nauki Mikołaj Rej.

Sławków

osada miejska nad Przemszą w pow. olkuskim, stacya kolei warsz.-wiedeńskiej i iwangrodzko-dąbrowskiej, 4000 mieszkańców. — Miasteczko ma silnie rozwinięty przemysł, kilka fabryk, odlewni i walcowni żelaza. Sławków był niegdyś grodem obronnym, murem otoczony. W kościele parafialnym piękny grobowiec biskupa Jana Sołtyka.

Skała

miasteczko w pow. olkuskim w dolinie Prądnika w pobliżu Ojcowa i Olkusza, liczy około 3000 mieszkańców Posiada kościół parafialny, dwie bóżnice, szkołę ludową, sąd gminny. — W pobliżu piękny zamek, którego początki sięgają XIII. wieku. Był tu w dawnych czasach bogato uposażony klasztor Klarysek, który następnie w XVII. w. przeniesiono do Krakowa.

Niedaleko Skały leży miejscowość Pieskowa Skała, niegdyś obronne zamczysko grodowe Szafrańców, po ich wygaśnięciu przeszło do rodziny Zebrzydowskich, a następnie Wielopolskich i Mieroszowskich, którzy tu założyli piękną rezydencyę i bogato ją przyozdobili. W r. 1850 zamek spłonął, a odbudowany uległ ponownemu zniszczeniu w r. 1863, gdy Moskale wyparli powstańców, którzy tu obóz założyli. W ostatnich lat dziesiątkach został zamek na nowo wyrestaurowany i zgromadzono w nim cenne dzieła sztuki.

Wśród jeńców.

Stacya kolei w Płaszowie. Z dworca odjeżdżają pociągi — jeden, na ostatnich szynach, stoi nieruchomy. Żywo obserwuje go publiczność, choć w małym zastępie zgromadzona. Tworzy ją głównie personal stacyi kolejowej i urzędnicy pocztowi.

Z wagonów pociągu wychylają się ogorzałe twarze. To jeńcy. Nie znać jednak przygnębienia na nich, są weseli. Naliczono ich około 300 z pułków piechoty rosyjskiej. Są to głównie Polacy, z Łowickiego, jeden z Warszawy, Rosyan może dwóch, trzech, kilku żydów.

Z zadowoleniem rozmawiają i mówią, że są przekonani, iż w niewoli będzie im dobrze. Jakby na zamówienie zjawiają się w tej chwili żołnierze austryaccy i dzielą się z jeńcami swoim chlebem. Dowódcy konwojów w grupach po kilkunastu prowadzą ich do restauracyi.

Rozglądają się swojsko, rozmawiają swobodnie. Zapewniają, pytani o to, że żaden z Polaków, aczkolwiek żołnierzy rosyjskich, nie plami się podpalaniem miejscowości, na które napada wojsko rosyjskie; przestrzegają też, aby budynki, opatrzone białą flagą lub oddziały sanitarne nie doznały jakiegokolwiek uszczerbku. Gwałty w tym kierunku popełniają wyłącznie moskale.

Traktowani życzliwie, radziby się jakoś wywdzięczyć i rozdają, zdarte z mundurów... „akselbanty" czerwone, opatrzone numerem pułku: głównie nr. 70. Były jednak różne pułki — jedynie piechota.

Jeńców odwieziono do Węgier.

Z innej strony donoszą nam o jeńcach rosyjskich w Podgórzu:

Pociąg, wiozący jeńców, zatrzymał się krótko na stacyi kolejowej w Krakowie. Z wozów wychyliły się głowy żołnierzy. Naraz z jednego okna odezwał się czystą polszczyzną do stojącego na peronie Strzelca pewien jeniec:

— Panie! ja Polak-katolik. Proszę o papierosa. Ja zapłacę.

Strzelec natychmiast spełnił życzenie żołnierza, oczywiście nie biorąc za to żadnej zapłaty. Rozpoczęła się ciekawa pogadanka, do której przyłączyli się inni żołnierze rosyjscy oraz Strzelcy.

— My byli pod Kraśnikiem, tam nas Austryacy zabrali.

Jakżeż się Moskalom powodzi?

— Co tu mówić o powodzeniu, kiedy się boją i nas i Austryaków. Nas pchali pierwszych w ogień i grozili, że nas będą strzelać, jeśli będziemy uciekać przed Austryakami.

— A czemuście poszli do wojska?

— My służymy drugi rok. Cóż było robić. My na Austryaków nie mieli ochoty iść. Austryacy mają dobrego cesarza, my to wiemy. Za cóż mybyśmy strzelali do jego wojska?

— A dużo tam było Polaków?

— Po kompaniach była jedna czwarta Polaków, a reszta to Moskale. Uczyli nas, że idziemy na Niemców. Jak było źle z nami, to pierwsi uciekli oficerzy. Tylko jeden z nami jedzie.

Z rozmowy z żołnierzami było jasnem, że zapału wojennego w szeregach rosyjskich zupełnie nie ma. Polacy-jeńcy cieszyli się, że jadą do „swoich", do katolików, gdzie znajdą zatrudnienie. Z ogromnem zaciekawieniem przypatrywali się zebranym na peronie drużynom sokolim i strzeleckim. Niejeden z tych jeńców chętnieby przyłączył się do tych szeregów, gdyby mu było wolno. Gdyby tylko można.

KRONIKA.

Kraków, 26 sierpnia.

Dodatek nadzwyczajny wydaliśmy wczoraj wieczór z telegraficznemi wiadomościami o oblężeniu Namur, zerwaniu stosunków między Austryą i Japonią i t. d. Dodatek ten, dołączamy do niniejszego numeru jako część składową dla prenumeratorów naszych miejscowych i zamiejscowych.

Następny numer „Nowej Reformy" ukaże się dzisiaj o godzinie 1½ po południu.

Dar na Legiony polskie. Wielki Wydział Kasy Oszczędności miasta Podgórza uchwalił na ostatniem posiedzeniu ofiarować z funduszów tejże Kasy kwotę 5.000 K na utworzenie legionów polskich, którą dyrekcya wypłaci bezzwłocznie po zatwierdzeniu uchwały przez namiestnictwo.

Dyrekcya drugiej szkoły realnej w Krakowie ogłasza: Uczniowie publiczni i prywatni, jako też eksterniści, którzy mieli w terminie jesiennym b. r. zdawać egzamin dojrzałości w drugiej szkole realnej w Krakowie, albo którzy w terminie letnim b. r. zostali reprobowani na pół roku, mogą być dopuszczeni do tego egzaminu w terminie wcześniejszym (już teraz), jeżeli są powołani do służby wojskowej lub też zgłaszają się do niej dobrowolnie. Również poprawki powakacyjne mogą składać tacy uczniowie wcześniej.

Uczniowie, pragnący korzystać z tego zarządzenia, winni przed 30 b. m. porozumieć się z dyrekcyą zakładu.

Biblioteka publiczna uniwersytetu ludowego w Krakowie (ul.. Dunajewskiego 7) jest otwarta w dni powszednie od godziny 12—1 w poł. i od 6—8 wiecz. Czytelnia pism od g. 10—1 w poł. i od 3—9 wieczór.

Pop rosyjski w Krakowie. Onegdaj przyprowadzili Strzelcy nasi z Jędrzejowa do Krakowa popa rosyjskiego, Iwana Zwidrysa. Jest on, jak nazwisko wskazuje, z pochodzenia Łotyszem. Obowiązki popa pełnił przy rosyjskiej cerkwi w Miechowie, gdzie go przy zajęciu tego miasta przez armię austryacką aresztowano. W dwa dni później wypuszczono go na wolność z tem, żeby się natychmiast wydalił we wskazanym kierunku. W Jędrzejowie został znowu przytrzymany i odstawiony do Krakowa. Strzelcy umieścili go w osobnym pokoiku w dworku miejskim w „Oleandrach" pod strażą wojskową. Jest to wysoki mężczyzna, z jasną, szeroką brodą. Jest niesłychanie jeszcze zdenerwowany i wystraszony. Strzelcy obchodzą się z nim po ludzku, grzecznie i dają mu dobry wikt, to też pop nie ma dla nich dość słów uznania za to ich postępowanie. Będzie oddany tutejszym władzom wojskowym.

Z instytutu muz. i szkoły dram. K. Gabryelskiego.. Krakowski Instytut muzyczny i szkoła dramatyczna otwarte zostaną, podobnie jak w latach ubiegłych, w terminie normalnym t. j. dnia 4 września b. r. Instytut postarał się, aby zakres nauki zachował wszystkie dotychczasowe działy wykształcenia muzycznego bez uszczerbku dla uczącej się młodzieży.

Wpisy w kancelaryi (ul. św. Anny l. 2) codziennie od 11—1 i 4—6.

Krakowska Izba handlowa i przemysłowa odbędzie w piątek 28 b. m. o godz. 4 po południu nadzwyczajne plenarne posiedzenie w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej. Na porządku dziennym znajdują się: sprawozdanie prezydyum o akcyach, podjętych ze względu na obecną sytuacyę, oraz wnioski i interpelacye.

Kradzież. Adeli Breier, zamieszkałej przy pl. Wolnica l. 4 skradziono w kawiarni przy ul. Siennej pugilares, zawierający, prócz małej kwoty pieniężnej, złoty pierścionek i 2 brylanty. Szkoda wynosi przeszło 100 koron.

Z kraju.

Z ruchu publicystycznego na wolnych ziemiach Królestwa Polskiego. Onegdaj umieściliśmy notatkę o piśmie założonem świeżo w Kielcach przez p. Wróblewskiego. Dziś otrzymujemy czterokartkową broszurkę, wydaną przez osoby prywatne w Miechowie p. t. „Wielka wojna 1914 r. — Polacy wobec wojny". Broszurka dając zarys ogólnej sytuacyi politycznej w Europie, przedrukowuje manifest naszego Koła Polskiego i artykuł „Nowej Reformy", charakteryzujący doniosłość historyczną wielkiego momentu zgody narodowej dn. 16 sierpnia. Tego rodzaju ulotne wydawnictwa, powstające po małych miasteczkach, mogą mieć wielkie znaczenie dla zmiany oryentacyi politycznej społeczeństwa w Królestwie Polskiem.

Ze świata.

Z ostatniego spisu ludności. Nakładem firmy Gerolda w Wiedniu wyszedł nowy zeszyt statystyki austryackiej według ostatniego spisu ludności. Cyfry tej statystyki przytacza Centralna komisya statystyczna. Zeszyt, o którym tu mowa, poświęcony jest głównie ruchowi ludności w Austryi, ale zawiera także wiele innych ciekawych tabel. I tak naprzykład według tabeli dotyczącej znajomości czytania i pisania w Austryi u osób mających ponad 10 lat życia, obecnie liczba analfabetów w Austryi wynosi 16 proc. Z innej tabeli widzimy, że w Austryi żyje 19.244 ślepych, 39.538 głuchoniemych, a 572 osoby, które są zarazem ślepe i głuchonieme. Według tabeli, dotyczącej socyalnych stosunków, naliczono w Austryi 5,990.503 zarządów domowych, z tych 943.606 takich, na których czele stoją kobiety. Liczba żon wynosi 4,512.115, liczba dzieci 12,805.877, innych członków rodziny 2,343.864, dzieci wziętych na wychowanie 127.855, służących 470.072, służby rolniczej i rzemieślniczej 891.537, podnajemców 265.834, członków rodzin podnajemców 32.692, liczba osób mających tylko nocleg 240.700, liczba innych osób biorących w ten lub ów sposób udział w gospodarstwie domowem 323.506. Liczba wszystkich członków gospodarstw domowych wynosi przeto 28.004.555. Do tego dodać jeszcze należy 27.272 czynnych osób wojskowych w mieszkaniach prywatnych. W zakładach naliczono 538.973 osób, z tego 219.630 czynnych osób wojskowych w koszarach. Z osób cywilnych personal hotelów i gospód wynosił 23.768, w zakładach naukowych i wychowawczych było 56.281 osób, w klasztorach i zakładach duchownych 37.725, w szpitalach, zakładach leczniczych i zakładach dla podrzutków 77.191, w zakładach dla ubogich 50.036, w więzieniach i zakładach poprawczych 29.929, w różnych innych zakładach 44.413.

Wielki grad w Styryi południowej. Z Gracu donoszą, że w całej Styryi południowej szalała burza, połączona z gradem, który zrządził wielkie spustoszenia. W niektórych miejscowościach grad miał wielkość jaj gołębich i spadał w takich ilościach, że jeszcze nazajutrz szerokie przestrzenie były nim pokryte. W Eckberg zniszczył wszystkie winnice, postrącał owoce, a zżęte zboże, leżące na polach, niemal z ziarna wymłócił. W St. Peter koło Marburga piorun spalił gospodarstwo naczelnika gminy, wraz z całą krescencyą.

Bomby we włoskim pociągu. W pocztowym pociągu pospiesznym, którym we czwartek rano jechał z Neapolu do Rzymu kardynał Vanutelli, ekspiodowała na stacyi Segni w jednym z wagonów pierwszej klasy bomba. Z gruzów wagonu wydobyto pięciu rannych. Inne bomby pękły w magazynie neapolitańskiego dworca kolejowego, nie zrządzając szkody. Sprawca nieznany. Rząd wyznaczył za schwytanie nagrodę 10.000 lirów.

Statystyka języków. Vicetelly, dyrektor „Standard Dictionary" stwierdził na podstawie studyów, że na świecie istnieje 3424 języków i dyalektów. W Ameryce jest w użyciu 1624 języków i narzeczy, w Azyi 937, w Europie 587, w Afryce 276. Angielskim językiem posługuje się 150 milionów ludzi, językiem niemieckim mówi 120 milionów ludzi, rosyjskim 90 milionów, francuskim 60 milionów, hiszpańskim 55 milionów, włoskim 40 milionów, portugalskim 30 milionów. Język angielski, poza tem, że włada nim największa ilość ludzi, posiada największe bogactwo słów. „New Standard Dictionary" zawiera 425.000 słów, słownik niemiecki rozporządza tylko 300.000 słów, łącznie z imionami ludzi. Słownik francuski posiada tylko 210.000 słów, rosyjski 140.000, hiszpański 120.000, włoski 240.000 słów. Największą jednak ilość słów w użyciu posiada język hiszpański, poczem następuje język niemiecki, francuski, a dopiero na końcu angielski.

Zburzenie niemieckiej ambasady w Petersburgu opisuje w „Ostseeztg." pewien fabrykant niemiecki, który wrócił z Petersburga do Szczecina, i opowiada takie charakterystyczne szczegóły:

Już w przeddzień zburzenia niemieckiej ambasady „istinno ruscy" ludzie przychodzili na plac Izaaka, gdzie znajduje się pomnik Mikołaja I, modlili się klęcząco przed pomnikiem, a potem wstając, wygrażali pięściami w stronę ambasady. We dnie wszystko było spokojne, ale wieczorem zebrał się wielki tłum, pociągnął przez Newski Prospekt, zerwał najprzód szyld z niemieckiej „Petersburger Ztg." i zniszczył znajdującą się w tym samym domu niemiecką księgarnię. — W niemieckiej ambasadzie główne wejście zamknięte było ciężkiemi drzwiami bronzowemi, które nie chciały ustąpić pod naciskiem tłumu. Napastnicy wyłamali wejście boczne i wtargnęli do ambasady. Zniszczyli wszystko, co się dało zniszczyć, i wyrzucili przez okna na ulicę, gdzie te szczątki ułożono na stos i spalono. Obrazy i tapety jedwabne pocięto na kawałki. Dwaj pozostali jeszcze urzędnicy ambasady uratowali się, ukrywszy się pod łóżkiem, trzeci uciekł dachem do włoskiej ambasady. Sędziwy tłómacz ambasady, Kattner, chciał się także tam schronić, ale tłum popędził za nim, i ktoś zabił go dwoma pchnięciami sztyletu. Ciało jego znaleziono później starannie zawinięte w papier. Na dach ambasady wszedł jakiś człowiek z chorągwią rosyjską i wygłosił mowę do tłumu, w której wyliczał „zbrodnie" niemieckie. Zerwano niemieckiego orła z żerdzi i podłożono ogień pod gmach, i w ten ogień wśród złorzeczeń wrzucono także portret niemieckiego cesarza. Tłum szalał w ten sposób ze trzy godziny i płomienie sięgały już wysoko, gdy nadjechało 30 policyantów konnych, którzy jednak stanęli pod hotelem naprzeciwko i nie ruszyli się z miejsca. W końcu przywołana straż pożarna ugasiła pożar. Wyższy urzędnik policyjny uspokoił tłum, który się w końcu rozszedł.

Na „Czerwony Krzyż"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy":
Kreuzer Abraham 5 K.

Na zakład F. Żurowskiej złożył w administracyi „N. Reformy" D. D. 2 K.

Dla J. A., Zofii Prokurowej i W. P. złożył w administracyi „Nowej Reformy" D. D. 6 K.

Zmarli:

Antoni Penot, obywatel ziemski, zmarł w 72 roku życia. Pochowany został w Igołomii.

Ktoś, kto w d. 25 b. m. t. j. wczoraj zabrał w Biurze ul. Straszewskiego 25 I, torebkę damską, żechce zatrzymać znajdującą się w niej gotówkę i zegarek, a odeśle, względnie wrzuci do skrzynki przydrożnej 2 legitymacye z fotografią, klucze i pamiątkową portmonetkę pod następującym adresem: M. Ruszczyńska, Loretańska 12, II.

Kronika lwowska.

Lwów, 26 sierpnia.

Straż obywatelska we Lwowie. Prezydent m. Lwowa ogłasza: Celem współdziałania przy zabezpieczeniu bezpieczeństwa życia i mienia mieszkańców m. Lwowa, oraz przy utrzymywaniu porządku — postanowiłem w porozumieniu z odnośnemi czynnikami — utworzyć we Lwowie na czas trwania wojny miejską straż obywatelską. Regulamin dla tej straży został już zatwierdzony. Do straży tej przyjęty być może każdy mieszkaniec m. Lwowa fizycznie uzdolniony. Podanie o przyjęcie do straży przy dołączeniu dokumentów osobistych — należy wnosić do prezydenta miasta. Wzywam wszystkich mieszkańców m. Lwowa do jak najliczniejszego przystępowania do tej straży. Bliższe szczegóły zostaną w swoim czasie podane do publicznej wiadomości.

Dział ekonomiczny.

* **Ruch towarowy z Niemcami.** Ze względu na zamierzone podjęcie ruchu towarowego z państwem niemieckiem, wzywa Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie wszystkie interesowane przedsiębiorstwa okręgu, aby natychmiast podały Izbie ustnie lub pisemnie, które artykuły i w jakich ilościach należałoby zwolnić od wzajemnych zakazów wywozu.

W zgłoszeniach pisemnych należy dokładnie wymienić firmy niemieckie, z któremi nasze przedsiębiorstwa nawiązać pragną interesy wywozowe względnie przywozowe.

Z Naczelnego Komitetu Narodowego.

Odezwa w sprawie składek na skarb wojenny legionów.

Polacy! W przełomowej dla narodu chwili, gdy toczy się bój o Polskę, musimy wytężyć wszystkie siły, wydobyć wszystkie środki na walkę.

Ofiara krwi i ofiara mienia jest obowiązkiem narodowym.

Pamiętajmy o tym obowiązku. Wszyscy w miarę możności zasilajmy

Skarb Wojenny Legionów Polskich.

Chcąc ułatwić składanie drobnych ofiar, Oddział Departamentu Skarbowego (Poselska 8, parter), przyjmuje pieniądze i kosztowności codziennie od 8-mej rano do 8-mej wiecz.

We wtorki, piątki i niedziele urządzana będzie kwesta na ulicach do puszek ustawionych na stolikach.

Składajcie ofiarę narodową! Kupujcie kwity Polskiego Skarbu Wojskowego i odznaki narodowe!

Naczelny Komitet Narodowy.
Sekcya Zachodnia.

Sekcya śląska Naczelnego Komitetu Narodowego.

(Kor. „N. R.")

Cieszyn, 24 sierpnia.

W Czytelni Ludowej w Cieszynie odbyła się w niedzielę narada reprezentantów polskich stronnictw politycznych, zainicyowana przez posłów: ks. Londzina, Regera i dr. Michejdę. Najważniejszym celem narady było utworzenie i ukonstytuowanie Sekcyi śląskiej Naczelnego Komitetu Narodowego. W porozumieniu z reprezentantami poszczególnych stronnictw uchwalono zatwierdzić utworzony przed tygodniem Komitet obywatelski, uzupełniając go przedstawicielami tych stronnictw, które w nim nie były zastąpione.

Skład Sekcyi śląskiej Naczelnego Komitetu Narodowego jest następujący: Dyr. Domagalski, przew. (zast. prof. Szura); poseł dr Michejda (zast. H. Filasiewicz); poseł T. Reger (zast Kantor); poseł ks. Londzin (zast. dr Wolf); d Zaleski (zast. Janusz Chlebus).

Następnie przystąpiono do utworzenia i ukonstytuowania trzech komisyj: finansowej, wojskowo-aprowizacyjnej i organizacyjnej.

Komisya finansowa: poseł Reger, przew.; ks. Brzóska, zast.; Chobot, Pawlita, dr Kłuszyński, Chlebus, Sykałowa, Kiedroniowa.

Komisya wojskowo-aprowizacyjna: Dyr. Domagalski, przew.; H. Filasiewicz, zast.; dr Dyboski, sekr.; red. Stróż, Domagalska, Bukowski, Bobek, Juraszek, Przepiliński, Dobrowolski, Zabdyr.

Komisya organizacyjna: ks. Londzin, przew.: zast. dr Wolf i prof. Sznapka, Nardelli, Kłuszyńska, Stróż, dr Słowiaczek, dr Pöller, poseł Reger, prof. Szura.

Na tem zakończono obrady pełnego Komitetu, poczem obradowały poszczególne komisye.

Komisya finansowa w porozumieniu z organizacyjną powzięły następujące uchwały: 1. W każdej gminie należy utworzyć Komitet, którego celem byłoby zbieranie datków na legiony polskie.

2. Oprócz pieniędzy i datków w naturze zbierać należy przedmioty złote, srebrne i inne kosztowności.

3. Należy zwrócić się do wszystkich instytucyi finansowych, jak: kas oszczędności, kas Raif., banków z prośbą o datki przynajmniej w wysokości rocznego podatku państwowego.

4. Należy zwrócić się do Wydziałów gminnych, ażeby na ten cel ofiarowały znaczniejsze kwoty.

5. Stowarzyszenia oświatowe, gimnastyczne i wszystkie inne, przeleją część z funduszów swoich również do Polskiego Skarbu wojskowego Sekcyi śląskiej.

Komisya wojskowo-aprowizacyjna zajmowała się sprawą wyekwipowania i prowiantowania drużyn sokolich, które w krótkim czasie mają wyruszyć ze Śląska.

Po przedstawieniu sprawozdania z dotychczasowej akcyi składkowej na rzecz wyekwipowania Sokołów śląskich, narazie w liczbie 400, którzy wstąpią do legionu zachodniego, a która to akcya przyniosła dotychczas 37.000 K w gotówce, postanowiono wydelegować do Krakowa (do Naczelnego Komitetu Narodowego), celem uzyskania pokaźniejszej kwoty na rzecz wyekwipowania dalszych zaciężnych.

Od wtorku zjeżdża do Cieszyna 400 członków stałych drużyn sokolich, którzy obozować będą w okolicy Cieszyna do niedzieli, poczem wyjadą do Krakowa.

Bukowiński hufiec narodowy.

Z Czerniowiec donoszą:

Pod przewodnictwem posła dra Stan. Kwiatkowskiego odbyło się d. 14 b. m. w Czerniowcach zgromadzenie mężów zaufania, w którem reprezentowane były nasze sfery poselskie, ziemiaństwa, duchowieństwa, inteligencyi, mieszczaństwa, ludu wiejskiego i robotniczego z różnych stron kraju, a celem owego zgromadzenia była narada nad zorganizowaniem zbrojnego udziału Polaków bukowiń-

skich w walce z odwiecznym wrogiem naszym, w walce z Moskalami. Po dłuższej a wyczerpującej dyskusyi uchwalono powołać do życia bukowiński Komitet Narodowy, którego zadaniem będzie zorganizować zbrojny udział Polonii bukowińskiej w walce o wolność narodu, przez wyekwipowanie i wysłanie **osobnego hufca bojowego.** Przygotowanie pogotowia wojennego tego oddziału, który ma stać pod naczelną komendą sztabu austro-węgierskiego, powierzono Sokołowi czerniowieckiemu. Dla osiągnięcia powyższych celów uchwaliło zgromadzenie zawiązać wojenny skarb narodowy. **Zawiązek bukowińskiego skarbu narodowego tworzy hojny dar w kwocie 7300 koron, które dr Kwiatkowski na cel ten złożył.** Uchwalono dalej, że hufiec bukowiński ma tworzyć odrębną całość. Prezesem Komitetu jednogłośnie wybrany został p. poseł dr Stan. Kwiatkowski. Do Komitetu wybrani zostali pp. dr Teodor Bohosiewicz z Milijowa, Stanisław Bursztyn, Łucyan Nadwodzki, Adam Rupprecht, poseł dr Aleksander Skibniewski z Hliboki, Władysław Sołtyński, Adam Walewski i ks. kan. Marceli Zawadowski.

Z Departamentu Wojskowego.

Biuro Kwaterunkowe Legionu Zachodniego N. K. N. znajduje się przy ul. **Wolskiej 19.**

Zakład rekrutów znajduje się w **Rakowicach** (ogród Pana Freege).

„Zachęta".

Uczennice miejscowego państwowego seminaryum nauczycielskiego, zgromadzone dnia 24 bm. w kancelaryi dyrekcyi tego zakładu, przeznaczyły z swoich wkładek, umieszczonych w szkolnej Kasie oszczędności w łącznej kwocie 647 K. 69 hal., połowę na zakupno płótna, którego użyją pod kierownictwem swoich nauczycielek, na szycie bielizny dla legionistów, drugą zaś na rzecz Skarbu Narodowego Wojennego. Uczennice te zarazem wyraziły silne przekonanie, że ich zamiejscowe koleżanki przyłączą się do tej akcyi z pozostałą kwotą 771 Kor. 39 hal.

Legiony.

Miasto nasze przechodzi w chwili obecnej drugi okres mobilizacyi. Gdy przed 3 tygodniami przewalały się przez Kraków fale powołanych pod sztandar wspólnej armii rezerwistów i pospolitaków, gdy pół miasta zajęte było pod koszary, a na ulicach rozlegał się huk automobilów wojskowych, turkot dorożek, tętent koni i wozów, przeprawa wojsk przy odgłosie trąbek, nadając miastu fizyognomię obozu wojskowego, — obecnie powtarza się to samo w znacznie skromniejszych rozmiarach.

Ruch ten wywołało jakby czarodziejskiem zaklęciem gromkie słowo „Legiony". Staje ten, co się dotąd wahał niezdecydowany, do jakiej organizacyi narodowej wstąpić mu wypada, obecnie powziął decyzyę i spieszy do spiskiego pałacu do biura werbunkowego legionu. Wskazują mu tam drogę dwaj na straży z najeżonymi karabinami stojący żołnierze, jeden Sokół, drugi Strzelec, obaj dzisiaj wspólną organizacyą i komendą objęci legioniści. Zastaje tam już spory zastęp takich, jak on młodzieńców i starszych ludzi, wszystkich jednakim dla sprawy narodowej zapałem ogarniętych.

A kiedy formalności stało się zadość, gdy komisya uznała kandydata za zdolnego do polowej służby staje wraz z gromadą towarzyszów i czeka na dalsze rozkazy. Zjawia się niebawem starszy Strzelec i po chwili mały oddział, z kilkunastu ludzi złożony, maszeruje w kierunku obozu w Oleandrach, gdzie już nad nim komenda władzę obejmuje.

I oto od rana do wieczora snują się po ulicach miasta te większe lub mniejsze oddziały nowych ochotników ze wszystkich stanów, miarowo pod komendą starszych maszerujące, jeszcze nieraz bez mundurów i broni, ale za to z sercem dumą przepełnionem. Raz wraz tu i owdzie rozlega się odgłos pobudki strzeleckiej i ich rytmicznego hasła marszowego. Ci maszerują już dziarsko i sprawnie po żołniersku. Są to już oddziały wyćwiczone, które przeszły szkołę instruktorską i szykują się do wymarszu w pole.

W Krzysztoforach ruch od wczesnego rana. Tu odbywa się ekwipowanie legionistów, tu mają oni tymczasowe koszary.

Wśród różnych rodzajów mundurów, jakie przyjęły dawne organizacye Sokołów i Strzelców, wyróżniają się mundury dziarskiego szwadronu legionistów, złożonych z dawnego „Sokoła" w wysokich kaszkietach i czapki ułańskie drużyn bartoszowych.

Jak się dowiadujemy, naczelna komenda legionów zarządziła wprawdzie jednolite umundurowanie — na razie tylko jednakowy krój czapek. Odznaczenie poszczególnych gatunków broni n. p. konnicy, artyleryi, saperów i piechoty liniowej nastąpi później. Sprawieniem i wyszyciem sztandarów dla poszczególnych pułków zajmie się komitet pań.

W obozie w Oleandrach życie wre w pełni. Porządek tam wojenno-obozowy. Wielki plac zajęty przez konie, powózki wszelakiego rodzaju. Co chwilę zajeżdżają automobile, wioząc poczty polowe, rowerzyści, posłańcy. Ruch cały dzień jak w mrowisku. W pawilonie, gdzie dawniej królowała Sztuka stosowana, jest obecnie jedna z jadalń i areszt dla więźniów „lepszych". Takim lepszym jest od wczoraj pop rosyjski Miechowa, aresztowany przez Strzelców pod Jędrzejowem i zatrzymnay jako jeniec wojenny. Jeniec ten wydany będzie władzom politycznym.

Otrzymujemy następującą odezwę:

Do polskiego nauczycielstwa ludowego.

Koledzy i Koleżanki!

W odmęcie srożącej się wichury wojennej jeden dla nas cel — zrzucenie jarzma moskiewskiego, zdobycie pełni praw narodowego bytu. — W odczuciu i zrozumieniu doniosłości obecnej chwili cały naród zjednoczony w „Naczelnym Komitecie Narodowym" formuje Legiony na bój z odwiecznym, zdradzieckim wrogiem. Rozgorzała zbiorowa dusza narodu, jednością silna, uskrzydlona zapałem, rwie krępujące więzy, świetlaną wytwarza przyszłość. Ofiarność i poświęcenie dla tego najwyższego wspólnego celu osiągnąć muszą najwyższą moc. Legiony budzą wspomnienia dni pełnych chwały i zwycięstw, zaświadczyć mają, że naród rozdarty, gnębiony, nie zatracił w ucisku żywotności i gotów zawsze do walki z barbarzyństwem, grożącem zgnilizną moralną Europie całej. Legiony mają zarówno liczbą, jak wyekwipowaniem i tężyzną zaświadczyć przed światem, że są wybranemi dziećmi narodu, jego nadzieją i przyszłością. Muszą też znaleść najserdeczniejszą opiekę i oprzeć się na zasobach duchowych i materyalnych 20-milionowego narodu. Bohaterska młodzież spieszy z ofiarą życia — płyną dary od możnych i maluczkich! Wśród rzesz, składających dary na potrzeby Ojczyzny, nie braknie z pewnością ani jednego polskiego nauczyciela ludowego!

By jednak dać wyraz naszej solidarności i gotowości do współdziałania w każdem narodowem przedsięwzięciu, Zarząd Naczelny Związku polskiego nauczycielstwa ludowego wzywa wszystkich Kolegów i Koleżanki, by na **„Skarb wojenny Legionów polskich"** składali najmniej 2 proc. swoich miesięcznych poborów służbowych przez cały czas trwania walki. Wierzymy, że od złożenia tej ofiary nikt się nie usunie! Prosimy o ustanowienie w każdej siedzibie urzędu podatkowego poborców, którzyby ten podatek narodowy zbierali w dniu wypłaty poborów, bądź w urzędzie podatkowym, bądź w szkołach i bezzwłocznie odsyłali pod adresem Zarządu Naczelnego Związku. Otrzymane kwoty przelewać będziemy natychmiast do „Skarbu wojennego Legionów".

Za Zarząd Naczelny Związku polskiego nauczycielstwa ludowego w Galicyi Stanisław Nowak prezes, Józef Szado sekretarz.

Od p. Kazimierza Tetmajera otrzymujemy następujące pismo:

Od pierwszej chwili wystąpienia polskich żołnierzy, pomimo tego, że mam rok pięćdziesiąty, czułem potrzebę wytłómaczenia się, dlaczego nie staję w ich szeregach. Ktokolwiek zaś przeczyta w „Nowej Reformie" z 19 b. m. wyliczenie nazwisk kolegów moich, którzy noszą dziś, lub biorą karabin strzelecki, czy legioński, a wśród których i starsi są ode mnie, z oburzeniem, lub szyderstwem nie spotka tam mego nazwiska. Oburzenie to i szyderstwo nie będą słuszne. Z jednej strony jestem w tem odmiennem od innych położeniu, że niemam absolutnie i bezwzględnie nikogo, komu mógłbym zlecić zastąpienie mnie w obowiązkach, których ponadto całą i wyłączną podstawą jest moja własna osobista bytność, z drugiej strony stan mego zdrowia, dla którego już przed 29-ciu laty, mimo dobrej miary, uwolniony zostałem od poboru wojskowego, od bardzo dawna i z kilku przyczyn uniemożliwia mi wszelkie natężenie fizyczne i wszelką poniewierkę polową, utrudniając życie nawet w normalnych stosunkach. Udanie się do szeregów byłoby dla mnie daremnym wysiłkiem, uczynionym z całą świadomością, że czy chcę, czy niechcę, będę zmuszony przez silniejsze od woli ludzkiej względy zrezygnować.

Mówię prawdę, a zarazem zgłaszam, że całą sumę, pochodzącą z prenumeraty jubileuszowego wydania poezyj, to jest ośm do dziesięciu tysięcy koron, które od początku przeznaczałem na cel publiczny, oddam na sieroty po poległych polskich żołnierzach, skoro tylko ta suma znajdzie się w moich rękach.

Kazimierz Tetmajer.

Inne pisma, któreby wymieniały również nazwiska pełniących służbę polową polskich pisarzy, proszę o powtórzenie powyższego.

Na „Legiony Polskie"

złożyli w administracyi „Nowej Reformy": Doboszyńska Natalia 1.000 K, dr Kulczycki Kazimierz 50 K, Rada szkolna miejsc. w Czyżynach 30 K, Wójtowicz Stanisław 50 K, Drobniak Stefania 7 K zebrane w kółku znajomych, Szypuła Klemens 150 K 20 h złożone przez kolejarzy stacyi Słotwina-Brzesko, Czepil Jan 20 K, Jaworscy Napoleonowie 20 K, służąca Połącan Rozalia 10 K, Owoc Jan 10 K, Kopietz G. 10 K zebrane okolicznościowo w Bierzanowie, dr Janczy Franciszek 100 K, rodzina Jonasków 20 K zamiast wieńca na trumnę ś. p. Adolfa Pregorka, Leitnerowa Katarzyna 2 K, Emilia, Ludwika, Julia i Marya Leitnerówny 2 K, Reisner Salomon 60 K łącznie z dobrowolnemi składkami członków izrael. gminy wyznaniowej w Milówce, Mleczarnia Łuczanowicka Władysława Mycielskiego 100 K, Zamiara Władysław 20 K, Górkowa H. 3 K 20 h jako nieprzyjętą należytość przez P. Dzierż., D. D. 2 K, gmina Czyżyny 91 K 24 h zebrane przez wójta wśród ludności, Kuczyńska Helena i Jadwiga 100 K, Kiełczewska Helena 500 K, Łaba Wiktor 10 K, Hubertówna Ela 2 K, Krawczyńska Zygmusia 1 K, personal stacyi kolejowej Kraków 69 K, Berger Marya 10 K, Miarczyńska Józefa 10 K, personal pralni Wisła: Hoffman A. 2 K, Hoffman Roz. 1 K, Kobiałkówna 1 K, Deissenberg L. 1 K, Geldberger Genia 1 K, Zeltner Roz. 1 K, Zeltner Genia 1 K, Wrońska Marya 1 K, Kowalówna M. 1 K, Temofieruk K. 30 h, Stygarys M. 1 K, Bobówna M. 20 h, Dawidowicz 20 h, Wróblówna 20 h; chorzy ze szpitala św. Łazarza zebrane przez Hafnera Maryana: Nadel Izak 50 h, Karpiński 1 K, N. N. 1 K, Pstrucha 50 h, Józef Siemiński 20 h, Kusek Jan 40 h, J. M. 40 h, Nosek 10 h, J. C. 20 h, Urych Fr. 20 h, Haffner M. 1 K, K. K. 40 h, Klimczak A. 20 h, N. N. 40 h, Kałuża 40 h, żołnierze szpitala garnizonowego w X. 20 K 60 h (z czego 60 h poszło na opłatę przesyłki); za pośrednictwem Tomasza Kupki gmina Balice, obszar dworski, oficyaliści i służba 214 K 24 h (z tego robotnicy z Król. Polskiego oraz 4-letni Maryan i 6-letni Zygmunt Nowicki 3 K 10 h, służąca Maryanna Wandówna 10 K); Ludwikowie Dobrowolscy 100 K. Z zebranych w Grybowie przez M. Amcisena 309 K 43 h w numerze 361 wykazanych, złożono na Legiony Polskie 209 K (nie 200 K). Wykazane w numerze 364 z 25 b. m. 300 K pod nazwą gminy Targowice złożyła gmina Targanica. Helena i Władysław Mazurowie ze Starego Sącza nadesłali do adm. „Nowej Reformy" lornetkę i 3 pierścionki, z tych jeden ślubny. Odesłano do Nacz. Komitetu Narodowego.

Lista strat Nr. 5.

(Ogłoszona 22 sierpnia.)

Porucznik Henryk Dedy, 2 bat. pionierów, 7 kompanii, ranny; porucznik rezerwowy Tomasz hr. Erdödy, 9 p. huzarów, ranny; kadet w rezerwie Karol Lang, 68 p. p., 1 komp., zabity.

Frajter w rezerwie Franciszek Balla, 2 bat. pionierów, 7 komp., ranny; pospolitak Wasyl Benczek przy asyście żandarmeryi w Nowosielicy, przynależny do Michalcz na Bukowinie, wzięty do niewoli. Pospolitak Mikołaj Bezhorowany przy asyście żandarmeryi w Nowosielicy z Bukowiny, ranny. Szeregowiec Ignacy Boros, 68 p. p., 3 komp., z Węgier, ranny. Rezerwista zapasowy Józef Jorgo, 68 p. p., 4 komp., z Węgier, ranny. Frajter Aleksander Gal, 68 p. p. 3 komp. z Węgier, ranny. Kapral Andrzej Kiss, 68 p. p., 1 komp., z Węgier, zabity. Kapral Wiktor Kovacs 14 p. huzarów, 2 szw., ranny. Szeregowiec Jerzy Lesku, 2 bat. pionierów, ranny. Pospolitak-plutonowy Teodor Moraw przy asyście żandarmeryi w Nowosielicy, z Bukowiny, zabity. Pionier Władysław Mohr, 5 bat., zabity. Rezerwista zapasowy Stefan Pozderka 68 p. p., 3 komp., z Węgier, ranny. Andrzej Racz, 5 bat. pionierów, 2 komp., ranny. Szeregowiec Piotr Ruppenthal, 7 bat. pionierów, 2 komp., zabity. Szeregowiec Wawrzyniec Szabo, 68 p. p., 3 komp., z Węgier, ranny. Rezerwista Stefan Szekely, 68 p. p., 3 komp., z Węgier, ranny. Rezerwista Michał Szepesik, 68 p. p., 3 komp., z Węgier, ranny. Strażnik skarbowy Jan Tomaszek przy asyście w Nowosielicy, ranny. Huzar Józef Toth 14 p. huzarów, ranny. Pionier Robert Trendler 7 bat. pionierów, 2 komp., zabity.

Ukraińska kolonia w Berlinie przeciw Rosyi.

Wiedeńska „Korrespondenz Herzog" donosi z Berlina:

Poseł do Rady państwa, bar. Mikołaj Wasilko, otrzymał od Rusinów, mieszkających w Berlinie, następujący telegram:

My, przebywający w państwie niemieckiem Rusini, zasyłamy wszystkim ukraińskim posłom do austryackiej Rady państwa pełne czci pozdrowienie jako dzielnym obrońcom naszych braci, jęczących pod jarzmem carskiem. Oby nasza Ukraina pod sztandarem Habsburgów na nowo powstała.

W imieniu kolonii ukraińskiej w Berlinie podpisani: Szulgin, Daskaliuk.

List żołnierza z Serbii.

„Hlas Naroda" ogłasza następujący list, który otrzymał z Serbii od jednego z żołnierzy austryackich:

Walczymy — pisze ów żołnierz pod datą 14 b. m. — na wszystkie strony. Co się dzieje gdzieindziej, nie wiemy, obecnie mieszkam w chacie serbskiej, a oddział mój liczy 121 ludzi i tyleż prawie koni. Roi się tutaj od szpiegów, zwłaszcza każdy pop jest stanowczo szpiegiem. Serb jest wogóle podstępny. Na pozór płaszczy się, ale jest zawsze gotowy do zdrady i zamachu. Wóz z ładunkiem jabłek rajskich, pod któremi ukrywają się bomby, nie jest rzadkością.

Ja, rozmawiając z Serbami, trzymam w ręce zawsze pistolet gotowy do strzału. Żyjemy tu jak cyganie, ale znosimy to chętnie. Wszyscy tu żyjemy po bratersku: Czesi, Niemcy, Węgrzy, Polacy. Odnoszę wrażenie, że przecież w domu dojdziemy do pokoju narodowego. Żołnierze czescy idą ochotnie do boju, mając nadzieję, że wojna ta będzie początkiem lepszej przyszłości.

Wkroczenie wojsk niemieckich do Brukseli.

Wiedeń, 26 sierpnia.

„Neue Freie Presse" donosi z Berlina:

O wkroczeniu wojsk niemieckich do Brukseli nadeszły następujące szczegóły:

Zanim wojska niemieckie weszły do miasta, odbyły dłuższy spoczynek, ażeby się pokrzepić i spożyć posiłek. Sygnał do wkroczenia dały strzały armatnie. Zaczęły grać liczne muzyki na czele wojsk i rozpoczął się pochód. Najpierw jechali ułani, za nimi rozmaite gatunki broni.

Wojsko szło aż do wielkiego placu przed głównym dworcem kolei najpierw przez ulice, zupełnie opustoszałe. Im więcej zbliżały się do środka miasta, tem liczniejsze były grupy ciekawych. Lud zachowywał się spokojnie i wstrzymywał od wszelkich demonstracyj.

Z placu przed dworcem ruszyły wojska na bulwary, a następnie za miasto. W pobliżu miasta rozbito obóz. Na ratuszu w Brukseli zatknięto chorągiew niemiecką. Burmistrz wezwał władze, ażeby dalej urzędowały.

Prawie wszystkie sklepy były zamknięte. Żołnierze niemieccy swoją grzecznością i postawą uczynili jak najlepsze wrażenie. Podczas pochodu przez stolicę unosiły się nad nią aeroplany niemieckie.

Fortyfikowanie Petersburga.

Wiedeń, 26 sierpnia.

„Reichspost" donosi o **wielkich robotach fortyfikacyjnych w Petersburgu.** Ażeby robotników wstrzymać od rewolucyi, zwłaszcza wobec zastanowienia ruchu w wielkich fabrykach, władze ogłosiły plakatami, że robotnicy mogą znaleźć zajęcie przy robotach fortyfikacyjnych w Petersburgu za wprost niezwykłem w Rosyi wynagrodzeniem 3 rubli dziennie. Prace mimo to idą opornie i potrwają przynajmniej 3 miesiące.

Uwięzienie konsula niemieckiego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 26 sierpnia.

Według nadeszłych tu pewnych wiadomości, został niemiecki konsul w Abo wraz z rodziną uwięziony i do Petersburga dostawiony. Wiadomości o straceniu konsula są fałszywe.

Angielscy oficerowie marynarki w służbie tureckiej.

Wiedeń, 26 sierpnia.

Tutejsze pisma donoszą z Konstantynopola: W wielu tureckich kołach uważają za rzecz dziwną, że wśród obecnych okoliczności, zwłaszcza po skonfiskowaniu dwóch tureckich dreadnoughtów przez Anglię, angielscy oficerowie, sprowadzeni przez Turcyę w celu reorganizacyi floty tureckiej, pozostają jeszcze na swoich stanowiskach. Co prawda, w ostatnich czasach trzymano tych oficerów zupełnie zdaleka od spraw tureckiej marynarki, wskutek czego nawet skarżyli się u angielskiego ambasadora, że się ich skazuje na bezczynność. Mimo to nie zanosi się jakoś na to, żeby z tego stanu rzeczy wyciągnęli właściwą konsekwencyę i podali się do dymisyi.

Uwięzienie Niemców w Tunisie.

Berlin, 26 sierpnia.

Jak tutejsze dzienniki donoszą, w Tunisie wzięto do niewoli wszystkich zamieszkałych tam Niemców w wieku ponad lat 18, skonfiskowano im pieniądze i papiery, żony i dzieci wypędzono, zamieniwszy im ich pieniądze na noty algierskie. Siedmiu Niemców zabrano wbrew prawu międzynarodowemu z okrętów włoskich i uwięziono. Jeńców tych, w liczbie 120, posłano częścią do Biserty, częścią do Algieru i Biskry.

Francuzi o swych klęskach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Paryż, 26 sierpnia.

Wydany dnia 24 b. m. o godzinie 11 w nocy komunikat donosi, że armia operująca na zachód od rzeki Mozy, została przez Niemców zaatakowana i w sposób godny podziwu stawiała opór. Dwa francuskie korpusy armii ruszyły naprzód i zostały przyjęte morderczym ogniem, lecz nie ustępowały. Gdy jednak gwardya pruska wykonała kontratak, **francuskie wojska musiały się cofnąć,** zadając nieprzyjacielowi ogromne straty. Na wschód od Mozy wojska francuskie, które maszerowały przez bardzo trudny teren, zostały silnie zaatakowane i **musiały się cofnąć po zaciętej walce.**

Z drugiej strony udało się Rosyi wkroczyć do serca Prus wschodnich. Na południu od rzeki Semois angielskie i francuskie wojska ustawiły się w dobrych pozycyach. Nasza kawalerya nie ucierpiała. Fizyczny i moralny stan naszych wojsk jest wyborny. Francuska armia teraz zachowa się **defenzywnie,** aby w danej chwili módz przejść do ofenzywy. **Straty nasze są znaczne,** nie można ich jednak dokładnie stwierdzić. Także Niemcy ponieśli ciężkie straty. Francuzi wczoraj czterokrotnie podejmowali w Lotaryngii kontratak, zadają nieprzyjacielowi bardzo poważne straty. W komunikacie oświadcza się dalej, że jest wprawdzie rzeczą ubolewania godną, iż **plan ofenzywy nie osiągnął celu,** ale zdaje się, że stanowisko ofenzywne pozostanie już wobec osłabionego nieprzyjaciela niezachwianem. Niemieckie wojska kawaleryi, operującej na skrajnem prawem skrzydle samodzielnej dywizyi **wkroczyły w okolicy Roubaix Turcoing,** która broniona jest tylko przez wojska terytoryalne.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 26 sierpnia.

Odznaczenie cesarskich synów niemieckich.

Berlin. Jak dzienniki donoszą, cesarz Wilhelm wystosował do następcyni tronu depeszę z wyrazami radości z powodu zwycięstwa następcy tronu, któremu cesarz nadał żelazny krzyż II. i I. klasy. W tej depeszy donosi cesarz, że także drugi syn jego, Oskar, brał udział w walce i również odznaczył się, za co otrzymał żelazny krzyż II. klasy.

Prasa belgijska w języku niemieckim.

Berlin. Cała prasa belgijska z wyjątkiem antwerpskiej wychodzi w języku niemieckim.

Rumunia, Grecya, Turcya.

Bukareszt. Ag. rumuńska donosi: Król Karol, który przez kilka dni był niedysponowany, znowu wrócił do zdrowia i wczoraj przyjął tureckich i greckich delegatów.

Conclave.

Rzym. Przybyło tu już kilku kardynałów, którzy wczoraj odbyli naradę. Dwóch kardynałów amerykańskich, dalej kardynał z Brazylii i kardynał z Kanady nie przybędą na czas na conclave.

Śpiewacy kaplicy sykstyńskiej rozpoczęli pod kierownictwem Perosiego próby na trzy uroczystości żałobne, które się odbędą z inicyatywy świętego kollegium w ostatnich trzech dniach novemdiale.

Jak dzienniki donoszą, prawni doradcy Watykanu wydali orzeczenie za ogłoszeniem dosłownem testamentu papieża Piusa X. Ostateczna decyzya w tej sprawie należy do kolegium kardynałów.

Vanderbildt o obecnej wojnie.

Berlin. „Breslauer Zeitung" ogłasza rozmowę z Vanderbildtem, który oświadczył, iż uważa za największą hańbę XX stulecia, że Anglia podała rękę do najstraszniejszej zbrodni, jaką kiedykolwiek popełniono wobec narodów cywilizowanych ze strony głupiego fanatyzmu i chorobliwego szowinizmu francuskich dekadentów i rosyjskich barbarzyńców. Jestem przekonany, oświadczył dalej Vanderbildt, że historya wyda jednomyślny potępiający wyrok na angielskich mężów stanu, jeszcze bardziej niż na Francyę i Rosyę. Nie można sobie wyobrazić, jak rząd angielski miał długo naród za sobą. Sądzę raczej, że naród pociągnie do odpowiedzialności mężów stanu i że Anglia wojnę jak najszybciej ukończy. Tak jak Ameryka i Anglia ma największy interes w utrzymaniu Niemiec, zdegenerowana Francya zasługuje na to, by zginęła.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy w nieszczęściu okazali nam współczucie i brali udział w pogrzebie, składa gorące Bóg zapłać

Marya Janowa Nansowa z dziećmi.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Michał Konopiński.

„Nowa Reforma"

ukazuje się

O godzinie 12 w nocy.

Numer ten nabywać można w Ekspedycyi „Nowej Reformy", przy ulicy św. Anny l. 3 Wejście z podwórza.

O godzinie 1½ po południu.

O godz. 6 wieczór wydawane będą, w razie potrzeby **nadzwyczajne dodatki.**

Wydawnictwo „Nowej Reformy".

Z drukarni Literackiej — Krakowie, ul. Jagiellońska 10

Rządca drukarni L. K. Górski.

Nadzwyczajny dodatek do nru 366. Cena **10 hal.** z tego 2 hal. na cele opieki wojennej

Kraków, Wtorek 25 Sierpnia 1914 godzina 7 po poł. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie prócz poniedziałków i dni poświątecznych. — Numer popołudniowy codziennie oprócz niedziel i świąt.

PRENUMERATA WYNOSI:

	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	24 koron	12 koron	6 kor.	2 kor.
w Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 „ 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 „ 50 h.	3 „ 20 „
w Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „
w innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy“ w Krakowie. Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 8 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE WIECZORNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopeasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika L. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Hermann Goldyschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf.. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane“ po 80 hal. od wiersza. — Głos publiczne“ po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszczone będą także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów



Zerwanie stosunków dyplomatycznych między Austryą a Japonią.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Wiedeń, 25 sierpnia.

Cesarsko-japońskiemu ambasadorowi u c. i k. dworu, Aimaro Sato, doręczono dzisiaj w południe paszporty. C. i k. ambasador u cesarskiego dworu japońskiego, br. Mueller, został odwołany.

Namur przed upadkiem.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Berlin, 25 sierpnia.

Sztab generalny donosi: **Z twierdzy Namur znajduje się pięć fortów i miasto w naszem posiadaniu. Cztery forty jeszcze się ostrzeliwuje, a upadek ich jest, zdaje się, bliski.**

Podpisano: *Generalny kwatermistrz Stein.*

Twierdza Namur leży u ujścia rzeki Sambre do Mozy. Jestto jedna z najsilniejszych twierdz belgijskich. Od najdawniejszych czasów fortyfikowane, otrzymało w latach 1888 do 1892 zupełnie nowe fortyfikacye Dzieło to przeprowadził generał Brialmont.

Fortyfikacye te tworzą trapez. Krótszy front, długi na 8 kilometrów posiada trzy, dłuższy zaś, mający 13 kilometrów długości, umocniony jest czteroma fortami, na każdym zaś z dwóch pozostałych boków znajduje się po jednym forcie. Obwód pasma fortyfikacyi wynosi 41 kilomotrów, odległość zaś fortów od miasta wynosi od 4 do 8 kilometrów. Fortyfikacye Namur pod względem konstrukcyi i umocnienia są takie same, jak w twierdzy Liege, zdobytej niedawno przez wojska niemieckie.

Armia angielska w Belgii.

Wiedeńska »Reichspost« donosi w Nr. 17959 z 24 b. m.

Angielska armia posiłkowa wysadzona została na ląd francuski pod portem Havre. Armia ta znajduje się już nad rzeką Mozą, na południe od Namur.

Francuskie doniesienie urzędowe o klęsce pod Metzem.

Wiedeński »N. W. Journal« donosi w numerze z poniedziałku z Berlina:

Według doniesień via Rotterdam, urzędowe depesze francuskie o bitwie pod Metzem głoszą, że **Francuzi musieli się cofnąć przed przeważającemi siłami niemieckiemi, gdyż dłuższy opór mógłby stać się niebezpiecznym dla armii francuskiej.**

Stany Zjednoczone a Japonia.

Wiedeński »N. W. Journal« donosi Z Kopenhagi:

Kopenhaski »Politiken« potwierdza w doniesieniu z Waszyngtonu wiadomość **o wysłaniu silnej eskadry amerykańskiej na Ocean Wielki w kierunku wysp Filipińskich.** Dalej donosi to pismo, że **w kołach politycznych amerykańskich wątpią, aby Japonia zaatakowała Klautschau, gdyż stanowiłoby to casus belli dla Stanów Zjednoczonych.**

Przed wybuchem wojny turecko-rosyjskiej.

Wiedeń, 24 sierpnia.

„N. W. Journal“ donosi z Bukaresztu:

Wiceprezydent Izby deputowanych C. Stere, omawiając obecną sytuacyę, a zwłaszcza stanowisko Rumunii w obecnej wojnie światowej, oświadczył między innemi:

Wojna turecko-rosyjska prawdopodobnie w najbliższych dniach będzie już rzeczą dokonaną. W wojnie tej weźmie udział po stronie Turcyi Bułgarya. Rumunia prawdopodobnie nie będzie mogła w takim razie zachować neutralności.

Wiceprezydent Stere zakończył oświadczeniem, że **przyszłość Rumunii zależy od rozwiązania obecnego konfliktu, a zatem neutralność Rumunii utrzymać się nie da.**

Ostrzeliwanie rumuńskiego parowca przez Serbów.

Thurm Severni, 24 sierpnia.

»Südslav. Corr.« donosi: Kapitan przybyłego tu parowca rumuńskiego »Bessarab« opowiada, że statek jego podczas jazdy z Belgradu do Thurn Severni był silnie ostrzeliwany, pomimo, że wywiesił flagę rumuńską i flagę białą.

Wyroki sądu doraźnego.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Lwów, 25 sierpnia.

C. i k. komenda wojskowa we Lwowie ogłasza:

Wyrok sądu doraźnego: Palacz fabryczny Iwan **Chiel,** zarobnik dzienny Semen **Chiel,** obaj z Ponikwicy, powiatu brodzkiego, strażnik leśny Semen **Szporluk,** we wsi Folwarki powiadu brodzkiego, wreszcie rolnik Antoni **Suplikiewicz** ze Skomorochy powiatu sokalskiego za to, że **udzielali wiadomości wojskom rosyjskim i byli z niemi w porozumieniu** a nadto Semen **Chiel** za to, że **austryackiemu patrolowi kawaleryi z rozmysłem udzielił fałszywych informacyj skutkiem czego patrol wpadł w zasadzkę, wszyscy przeto za zbrodnie, popełnione przeciwko wojennej potędze państwa, zostali** według §. 327 wojskowej ustawy karnej przez c. k. dywizyjny sąd obrony krajowej we Lwowie doraźnie **skazani na karę śmierci przez powieszenie, który to wyrok wykonano w poniedziałek dnia 24 sierpnia we Lwowie.**

Liczący lat 16 Mikołaj Szporluk skazany został za tę samą zbrodnię na 10 lat więzienia.

Dar Tow. dziennikarzy polskich na Legiony.

(Tel. c. k. Biura koresp.).

Lwów, 15 sierpnia.

Na odbytem wczoraj specyalnie zwołanem posiedzeniu wydziału Towarzystwa dziennikarzy polskich, uchwalono jednogłośnie wypłacić z dochodów roku bieżącego kwotę **10.000 koron** na Legiony polskie.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: **Michał Konopiński.**

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, pod zarządem L. K. Górskiego.

„Nowa Reforma"

ukazuje się

O godzinie 12 w nocy.

Numer ten nabywać można w Ekspedycyi „Nowej Reformy", przy ulicy św. Anny l. 3 Wejście z podwórza.

O godzinie 1½ po południu.

O godz. 6 wieczór wydawane będą, w razie potrzeby **nadzwyczajne dodatki.**

Wydawnictwo „Nowej Reformy".

Z drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca drukarni L. K. Górski